

Pomieszanie rzeczywistości [RECENZJA]

Każdy, kto lubi dobrą zabawę, ale też sztukę i ceni wytwory dawnych kultur, powinien wybrać się na wystawę do Muzeum Archeologicznego i Etnograficznego, przygotowaną przez łódzką Akademię Sztuk Pięknych. Asystenci z tej uczelni mają coraz śmielsze pomysły: niedawno powstał tam chór, który śpiewa teksty Władysława Strzebińskiego (jego występ jest zresztą elementem wystawy w muzeum), a teraz to - pomieszanie współczesnej sztuki z pradawnymi monetami, przedmiotami z neolitu czy kuchennymi sprzętami w XIX-wiecznej wiejskiej chacie. Zadanie widza polega na odnalezieniu tych ukrytych niespodzianek - niektóre są wkomponowane w otoczenie tak idealnie, że niełatwo je odkryć, ale za to, gdy już się to uda, radość jest tym większa. Prace przygotowała i ulokowała ponad trzydziestka artystów związanych z ASP obecnie lub dawniej (kuratorowała Agnieszka Chojnacka z Wydziału Sztuk Wizualnych). Wśród nich znane nazwiska, jak Magda Moskwa, Konrad Kuzyszyn, Anna Orlikowska, Dominika Sadowska, Artur Chrzanowski, Wiktor Polak.

Jest refleksja, jest humor, jest zaduma. Wielu artystów wykonało prace pod konkretne, upatrzone wcześniej miejsca. Żeby w ogóle dało się coś odnaleźć, widz dostaje mapkę z zaznaczonymi miejscami, w których należy szukać. Bez tego kilka rzeczy (tak jest zatytułowana wystawa - „Rzeczy” właśnie) na pewno by się przeoczyło. W tym „Dziurę” Dominiki Sadowskiej - pustą gipsową, ale przypominającą żeliwo kulę stojącą jak garnek na fajerkach wiejskiej kuchni, „Kilogram” Kamy Sokolnickiej - mały żelazny odważnik w rogu pokoju, poza tym kraty, jakie w oknach wiejskiego domku zamontował Artur Chrzanowski czy „AgCl”, czyli maleńki obiekt z chlorku srebra umieszczony przez Annę Orlikowską w gablocie wśród prehistorycznych pozostałości. Albo strój wykonany przez Magdę Moskwę i przewieszony przez drzwi - ale jeśli ktoś zna hafciarską twórczość tej znakomitej artystki, od razu rozpozna charakterystyczne kwiaty.

Inne prace łatwiej odnaleźć. Małgorzata Górską ukryła wśród artefaktów z przeszłości uszyte przez siebie przedmioty przypominające archeologiczne znaleziska. Wystarczy spojrzeć na kręcący się na filmie Justyny Gorządek (na poziomie podłogi) pasiasty bączek, by domyślić się (zanim obejrzymy się za siebie), czemu poświęcona jest część muzealnej ekspozycji, w której puszcza jest film - tak, są na niej regionalne pasiaki. Inna ekspozycja etnograficzna zatytułowana „Starość, odpoczynek” pobudziła twórców do refleksji. Przed parą staruszków siedzących przed domem Daniel Rumiancew umieścił dwie białe świece i zatytułował pracę „Druga szansa” - życie nie kończy się wraz ze śmiercią. Z kolei na filmie Anny Madeńskiej „Kazio”, pokazywanym w tej samej przestrzeni, starszy pan krząta się po domu, siedzi na kanapie, leży pod kocem - taki bezsens życia na etapie, w którym właściwie nie ma już nic do zrobienia i raczej nic ciekawego już się nie wydarzy.

W wiejskiej izbie pod świętymi obrazami Konrad Kuzyszyn „humanizuje Kena” - na fotografii bezgłowa lalka porusza rękoma i nogami, a poniżej w szklanej „trumience” leży „wylinka Kena” - porzucona, nieco bezkształtna powłoka. Z zewnątrz muzeum w oknie na parterze można dostrzec stojącego mężczyznę - albo manekina. To Wiktor Polak zamienia się miejscami ze swoim autoportretem. „Przechodnie widzą manekina wyglądającego jak człowiek lub mnie wyglądającego trochę jak manekin” - pisze w mapce.

Obecność Chóru ASP w strojach jak z konstruktywistycznych czy dadaistycznych oper i z awangardowym repertuarem tylko pozornie jest tu nie na miejscu - przecież po sąsiedzku, w budynku obecnego Archiwum Państwowego na placu Wolności odbyła się pierwsza wystawa słynnej dziś kolekcji grupy a.r., która stała się podstawą Muzeum Sztuki.

Nie wszystkie prace na tej nietypowej wystawie to materialne obiekty czy filmy wideo. Jest też zapach (Martyna Kacprzak - żart na temat odświeżania muzeum), są dźwięki (wykonywanej pracy w zakamarku domu - Kinga Szczepaniak czy hulającego wiatru w scenie pokazującej koszenie zboża - Łukasz Jastrubczak „Amerykański wiatr w polskim polu”). Ale najbardziej porusza coś, czego ani nie widać, ani nie słyhać, ani nie czuć - przestrzeń, w której nad zrekonstruowanym grobem z epoki

kamienia Tomasz Lech rozmawiał z księdzem na temat muzealnych pochówków i życia po śmierci, a ksiądz podobno pomodlił się za zmarłych sprzed tysięcy lat, którzy przecież nawet nie przeczuwali jeszcze istnienia Boga.

Wielkie brawa dla asystentów Akademii Sztuk Pięknych za pomysł i dla szacownego muzeum, że pozwoliło artystom buszować wśród swoich cennych eksponatów i urozmaicić swoje stałe ekspozycje.

Aleksandra Talaga-Nowacka

Fot. *ATN*

Wystawa czynna do 15 maja 2016.